

**Bp Zbigniew Kiernikowski**

## ***Chrześcijanin człowiekiem adwentu***

*Katecheza liturgiczna wygłoszona 28 listopada 2004 r. w kościele pw. św. Teresy w Siedlcach*

Gromadzimy się na liturgię. Czynimy to, by oddać Bogu cześć i chwałę. Dokonuje się to w pełnym wymiarze wtedy, gdy podczas tej liturgii otwieramy się przed Bogiem tak, by spełniło się to, co Bóg dla nas przewidział – byśmy wchodzili całym naszym życiem w zamysł Boży i w ten sposób oddawali Mu cześć i chwałę.

Sami z siebie także wprawdzie szukamy dobra, ale nie zawsze mamy właściwe jego rozeznanie. Dlatego błądzimy, chodzimy w ciemnościach. Podczas liturgii dana jest nam możliwość odkrywania, że Bóg, który do nas przychodzi, proponuje nam prawdziwe dobro, które czasem okazuje się inne niż to, którego my dla siebie pragniemy.

Każdy człowiek, który znajdzie się w ciemności, chodzi po omacku jak ślepiec, często nie znając celu i nie widząc kierunku. Miota się między różnymi koncepcjami życia, szuka czegoś, co mogłoby go ukierunkować, dać mu orientację, na czym mógłby się oprzeć.

Chrześcijańska liturgia może nadawać naszemu życiu, naszym myślom, działaniom właściwy, niezmienny kierunek. Może prowadzić nas do prawdziwego, trwałego dobra, a nie tylko jego namiastki, która chwilowo zaspokoi nasze pragnienia. Ostatecznym zaś dobrem człowieka, jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, jest pełna komunია z Bogiem i drugim człowiekiem. To nie dokona się bez interwencji Pana Boga w nasze życie i bez naszego nawrócenia.

Okres adwentu daje nam szczególną okazję do tego, by dostrzec, że Bóg przychodzi do nas, by przemieniać, oświecać nasze życie. Czyni w nas to, co nowe, by w życiu każdego mogło spełnić się to, co wypowiedział prorok Izajasz w odniesieniu do narodu: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką” (Iz 9,1) – byśmy nie byli ludźmi chodzącymi w ciemnościach.

### **Bóg wyprowadza mnie z ciemności**

Chrześcijaństwo jest historią zbawienia, która – przygotowana w Starym Testamencie – dopełniła się przez Jezusa Chrystusa. To także historia mojego zbawienia. Moje życie, umiejscowione w konkretnej przestrzeni i czasie, wśród konkretnych ludzi i okoliczności, jest dla mnie źródłem doświadczenia tego, że Bóg jest ze mną i mnie zbawia – przede wszystkim wyprowadza mnie z ciemności, a więc także z fałszywego spoglądania na siebie i drugiego człowieka. To właśnie brak prawdziwego poznania, kim jestem, skąd przychodzę i dokąd zmierzam, niszczy moje i nasze życie. Brak światła powoduje, że popełniam wiele błędów. Do tego zagubionego w grzechu człowieka przychodzi Bóg w Jezusie Chrystusie, wchodzi w jego historię, by pokazać mu właściwą drogę.

Bóg wszedł w historię życia człowieka poprzez wcielenie. Przeżył ludzkie życie aż do końca, to znaczy do śmierci. W Jego przypadku była to śmierć najbardziej trud-

na i absurdalna, bo niesprawiedliwa śmierć na krzyżu. Jezus, przez przyjęcie śmierci, otworzył człowiekowi drogę do życia w zmartwychwstaniu. Dzięki temu – jako ludzie śmiertelni, ale wierzący w Niego jako ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – możemy stale żyć w Jego obecności, w Jego przychodzeniu do nas, kiedy doświadczamy naszej śmiertelności. To wtedy On przychodzi do nas w umieraniu i zmartwychwstawaniu. To właśnie dzięki przyjmowaniu tego Jezusa, który dał siebie, stracił siebie, przyjął niesprawiedliwą śmierć i żyje zmartwychwstały, możemy poznać, że w tych trudnych okolicznościach mocą Boga powstaje życie.

### **Bezwarunkowe przebaczenie owocem obecności Boga**

Rozumienie tego to zesłanie Ducha Świętego. To Duch Święty uwalnia człowieka od lęku przed stratą, przed śmiercią i uzdalnia do przebaczenia drugiemu człowiekowi. Nie tylko wtedy, gdy zostanie wyrównany rachunek krzywd, gdy stanie się zadość sprawiedliwości w naszym, ludzkim rozumieniu, ale także wtedy, gdy jest to związane z pewną moją krzywdą. Od wymierzania ludzkiej sprawiedliwości są trybunały, sądy, adwokatury, rzecznicy praw człowieka. Ale to za mało. W Jezusie Chrystusie, mocą Jego zmartwychwstania, w darze Ducha Świętego otrzymujemy moc przebaczenia temu, kto wyrządza nam niesprawiedliwość.

Bezwarunkowe przebaczenie jest owocem obecności Boga w moim życiu, owocem Jego przychodzenia do mnie. Znając Jego wcielenie, Jego obecność wśród nas, Jego niesprawiedliwą śmierć oraz pełne chwały zmartwychwstanie, a także Ducha Świętego danego na przebaczenie grzechów, stale żyjemy w adwencie, to znaczy w ciągłym przychodzeniu Pana, we wzajemnym przebaczeniu. Świadomi tego, że sami nie jesteśmy w stanie tak przebaczać i żyć w takim przebaczeniu (wymagającym od nas tracenia siebie), pragniemy Przyjścia Pana z Jego mocą. Pragniemy, by On nam tej mocy udzielił, byśmy chodzili w Jego obecności i mocy. Tylko wtedy jesteśmy w stanie przebaczyć drugiemu człowiekowi, gdy wiemy, że Ktoś inny – Bóg w Jezusie Chrystusie – zabezpiecza, gwarantuje nam życie. Nawet wtedy, gdy dotyka nas niesprawiedliwość, gdy nie otrzymujemy zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. To jest właśnie adwent – przychodzenie i obecność Pana w naszym życiu.

### **Chrześcijanin człowiekiem adwentu**

Jeśli jesteśmy chrześcijanami świadomie przeżywającymi nasze chrześcijaństwo, to żyjemy w adwencie. Zatem wszystko, cokolwiek robimy, jest osadzone w tej strukturze życia: wcielenia, śmierci, zmartwychwstania Chrystusa i zesłania Ducha Świętego – jako obecności stale przychodzącego do nas Pana. Taką perspektywę, ten sposób patrzenia na życie daje nam wiara, rodząca się ze słuchania słowa Bożego i z przyjmowania sakramentów. Tylko dzięki tej perspektywie możemy żyć w terażniejszości bez lęku o przyszłość i w pojednaniu z przeszłością – bez żalu, pretensji, wewnętrznej bunt, bez tego wszystkiego, co przeżywa ktoś, kto nie przebaczył.

Ten Pan, który przychodzi, jest Panem terażniejszości, przeszłości i przyszłości. Adwent jest szczególnym czasem na szukanie i znajdowanie właściwej chrześcijańskiej równowagi życia. Przychodzenie Pana, Jego obecność, pomaga nam żyć w pokoju, w oczekiwaniu na pełnię.

Tymczasem tam, gdzie brak tej świadomości, okres adwentu łatwo staje się czasem zewnętrznych przygotowań, porządków, robienia zakupów. Naturalnie to jest potrzebne i jeśli jest podporządkowane świadomości obecności Pana, to jest dobrze. Zdarza się jednak, że ten zewnętrzny aspekt nadchodzących świąt tak przysłania i przytłacza rzeczywistość obecności Pana, Jego stałego przychodzenia, że narzucony przez ten świat rytm już w połowie adwentu będzie zmuszał nas do patrzenia na ozdoby choinki, do słuchania kołęd, a przede wszystkim będzie wymuszał śledzenie reklam, promocji, obniżek cen itp. Czasem tak nas to wszystko wciąga, że tracimy poczucie tego, co jest istotą zarówno adwentu, jak i samych świąt Bożego Narodzenia. Powinniśmy być czujni. Nie możemy żyć tak, jakby nic nie miało się wydarzyć.

We fragmencie Ewangelii, który dzisiaj usłyszymy, jest powiedziane, że za czasów Noego żenili się, wychodzili za mąż, pracowali – i nagle przyszło coś niespodziewanego. Chrześcijanin jest człowiekiem stale czuwającym, nie dającym się zwozić propozycjom łatwego życia, ponieważ wie, że z jednej strony życie jest trudne, ale z drugiej – przychodzi Pan. Trzeba nam żywej wiary w tę obecność stale przychodzącego do nas Boga.

### Adwent jako okres liturgiczny

Samo słowo *adwent* oznacza przyjście, obecność kogoś. Rzymskim cesarzom przypisywano atrybuty boskości, dlatego cesarz określany był jako *divus*. W rzymskiej literaturze świeckiej określenie *adventus divi* oznaczało pierwsze pojawienie się cesarza czy występującego w jego imieniu dostojnika, który obejmował władzę na jakimś terytorium.

W chrześcijańskiej liturgii słowo *adwent* najpierw było używane zamiennie z takimi pojęciami, jak *natale*, *dies natalis* – tzn. narodziny, dzień narodzin, oczywiście Jezusa Chrystusa, albo *epifania*, czyli objawienie. Na tym pierwotnym etapie historii Kościoła Narodzenie Pańskie było także nazywane Adwentem. Dziś są to oddzielne święta: Boże Narodzenie i Objawienie Pańskie, tzw. święto Trzech Króli. Dopiero w IV-V wieku nastąpiło odróżnienie czasu oczekiwania na Narodzenie Pańskie od samej celebracji Bożego Narodzenia.

Chcę przy okazji zwrócić też uwagę na fakt, że w liturgii chrześcijańskiej zawsze celebrujemy Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, chociaż obchodzone święto czy uroczystość ma charakter wspominający narodzenie, chrzest Pański, wniebowstąpienie czy też odnosi się do Maryi, bądź innych świętych. Sprawując w te dni Eucharystię, Kościół zawsze celebrował i celebrować pasję – śmierć i zmartwychwstanie Pańskie. Zawsze, w każdej liturgii, sprawujemy pamiątkę śmierci i zmartwychwstania, niezależnie od tego, jakie święto jest obchodzone i w jakim okresie liturgicznym się to dzieje.

Od kiedy zaczęto przeżywać adwent jako przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia, pojawiły się dwie tendencje. Na terenach Galii (dzisiejsza Francja i częściowo Hiszpania) w IV i V wieku adwent miał charakter raczej pokutny. Wprowadzono posty, abstynencje oraz inne formy pokuty. Nawet wydłużano go do 40 dni, analogicznie do okresu Wielkiego Postu (*quadragesima*). Początek adwentu wiązano z postacią św. Marcina, którego wspomnienie wypada 11 listopada. Wówczas Adwent

nazywano *quadragesima sancti Martini*. W bardziej radykalnych środowiskach początek okresu przygotowania do świąt Bożego Narodzenia przenoszono aż na święto Podwyższenia Krzyża, które wypada w połowie września. W tym przypadku czas adwentu określano jako *quadragesima sanctae crucis*.

Druga tendencja przeżywania adwentu wykształciła się w Rzymie. Tu adwent miał charakter radosnego oczekiwania, co w ostatnim czasie podjął i usankcjonował Sobór Watykański II. Za czasów papieża Grzegorza Wielkiego (przełom VI i VII wieku) adwent był już tak ukształtowany, jak to mamy dzisiaj: z czterema niedzielami adwentowymi i charakterem radosnego oczekiwania, w którym naturalnie także przewijają się elementy pokutne.

Czas adwentu, jaki współcześnie mamy, jest wyraźnie podzielony na dwie części. Pierwszy okres, trwający do 16 grudnia włącznie, ukierunkowuje nas na przyjście Jezusa Chrystusa na końcu czasów i bardzo mocno akcentuje potrzebę czujności, gotowości na spotkanie z Panem widziane jako Jego ostateczne przyjście. W ten sposób Kościół przygotowuje się na sąd Boży.

W polskiej tradycji ten aspekt został mocno rozwinięty i związany z roratami. Nazwa *roraty* pochodzi z księgi proroka Izajasza: *Rorate coeli desuper et nubes pluat iustum*: Spuście, niebios, roś i chmury wylejcie sprawiedliwego (por. Iz 45,8). Kiedyś (ale także w wielu kościołach dzisiaj) msza roratnia sprawowana była przed świtem, co miało przypominać, że cała ziemia pozostawała w ciemnościach grzechu, oczekując na przyjście Jezusa – Światłości Świata. Tradycja mszy roratniej sięga XIII w. Świadczenia historyczne mówią o uczestniczeniu w roratach króla Bolesława Wstydlwego. Według tych świadectw, przedstawiciele siedmiu stanów: król, prymas, biskup, senator, szlachcic, żołnierz, kupiec i chłop przystępowali do ołtarza i stawiali na lichtarzach siedmioramiennego świecznika zapalone świece, mówiąc przy tym: „Gotów jestem na sąd Boży”. Ten gest i wypowiedziane przy nim słowa brały się stąd, że adwent łączył oczekiwanie na narodziny Chrystusa i na Jego powtórne przyjście w dzień sądu, kiedy będzie sądził ludzkie sumienia.

Tradycja mszy roratnich w Polsce trwa do dzisiaj. Dobrze jest celebrować je z odpowiednim przygotowaniem, jak np. wtedy, gdy dzieci przychodzą do kościoła z zapalonymi świecami lub lampionami. Wtedy mamy okazję do zgłębiania sensu naszej obecności na mszy roratniej jako wyrazu gotowości na stawanie przed Bogiem i przyjmowanie Jego światła. Zwracam jednak uwagę, żeby nie koncentrować się głównie na zewnętrznej atmosferze i atrakcyjności.

Druga część adwentu trwa od 17 do 24 grudnia. W tych siedmiu dniach, bezpośrednio poprzedzających święta, akcent jest położony na przygotowanie się do celebrowania Bożego Narodzenia. Istnieją różnego rodzaju praktyki, sposoby odliczania dzień po dniu czasu pozostałego do świąt. To wszystko ma nam pomóc uzmysłowić sobie upływanie czasu, który zostanie wypełniony Przyjściem Pana. W liturgii mamy schemat zaczerpnięty z ksiąg biblijnych, wyznaczony przez antyfony rozpoczynające się w języku łacińskim okrzykiem „O”, np.: „O, mądrości Boża!”. Antyfony te, oparte na obrazach i symbolach biblijnych, pokazują, że Jezus Chrystus może być obecny (i jest obecny) w naszym życiu jako Ten, który spełnił wszystkie oczekiwania proroków. Do Jezusa odnoszą się więc takie terminy, jak: *Mądrość Boża*, *Wódz Izraela*, *Korzeń Jessego*, *Klucz Dawida*, *Wschodzące Słońce*, *Król Narodów*, *Emmanuel*.

### Wybaw nas od grzechu i zamętu

Na koniec pragnę zwrócić uwagę na tę część modlitwy liturgicznej, zwaną *embolizmem*, która wyraża nasze oczekiwanie na przyjście Pana. Są to słowa wypowiedziane przez celebransę po modlitwie „Ojcze nasz”: „Wybaw nas, Panie od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”. Życie w pokoju to pragnienie każdego człowieka serca. Chrześcijanin rozumie, że to jest możliwe, gdy będzie wolny od grzechu i nie ulegnie zamętowi. W pewnym okresie, w księgach liturgicznych, łaciński termin *perturbatio* (*zamęt*) był przełożony na język polski jako *nieszczęście*. Wrócono jednak do tekstu oryginalnego. Ma to swe głębokie uzasadnienie. Chrześcijanin nie tyle prosi Boga o to, by mu zostało oszczędzone to, co po ludzku jest odbierane jako nieszczęście, czyli jakaś bolesna sytuacja czy krzyż, ile raczej o to, by nie uległ zamętowi, nie stracił orientacji, by się nie zagubił, kiedy staje wobec takich wydarzeń i wobec krzyża. W omawianej modlitwie prosimy też, byśmy byli wolni od grzechu, czyli od życia w odwróceniu się od Boga, a oczekiwali przyjścia naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

W czasie adwentu warto postawić sobie pytanie: czy przynajmniej w niektórych momentach mojego życia świadomie wyczekuję spotkania z Panem? Wiemy, że to kiedyś się stanie, że każdy z nas umrze. Jednak czy przygotowujemy się do tego spotkania „twarzą w twarz” z Bogiem jako czegoś, co ma dla nas już teraz znaczenie pozytywne, dobre, które wypełni nasze życie? Oczywiście, nikt z nas nie będzie wiadomie przyspieszał tej chwili, ale czy oczekujemy na nie jako na wydarzenie, które nada sens wszystkiemu, co w naszym życiu się spełniło, spełnia i jeszcze się spełni?

Niech ten adwent będzie przez nas tak przeżywany, byśmy nie ztratili właściwej orientacji, nie ulegli zamętowi, nie zagubili się, ale wierzyli, że także nasza śmierć – ta, która zakończy nasze ziemskie życie, jak i nasze codzienne umieranie – jest drogą do spotkania z Panem, z Tym, który się wcielił, przyjął niesprawiedliwą śmierć, a potem zmartwychwstał, objawiając życie, i dał Ducha Świętego na pojednanie.